

Pandemia „odblokowała” miejskie rolnictwo



Marek Łucyk

Wiceprezydent Gdyni ds. rozwoju

Miasta – szczególnie po pandemii – stały się katalizatorami zielonej transformacji. Jednym z jej wymiarów jest rolnictwo miejskie. Gdynia, już wiele lat temu, wylansowała w Polsce modę na dachowe ule. Obecnie masowo powstają ogrody społeczne – sąsiedzi organizują przestrzeń np. wokół bloków, gdzie wspólnie uprawiają warzywa czy zioła. Dlaczego jest to ważny trend i co można zrobić, by go z sukcesem rozwijać?

Rozmowę prowadzi Adam Leśniewicz, dyrektor Kongresu Obywatelskiego.

W ostatniej rozmowie *Głosu Kongresu Obywatelskiego* prezydent Wojciech Szczurek wspominał, że doświadczenie pandemii COVID-19 zdynamizowało pewne miejskie procesy. Trend ku zielonej transformacji miast stał się jeszcze bardziej widoczny. Kiedy tak powszechnie zaczęliśmy pracować z domu i generalnie żyć bardziej lokalnie, jakość przestrzeni publicznej w naszym najbliższym otoczeniu okazała się niezwykle ważna. Zobaczyliśmy, jak istotne są parki kieszonkowe, skwery, tereny rekreacyjne. Jak z Pana perspektywy wygląda to „wielkie przewartościowanie” w sposobie postrzegania miasta?

Wierzę, że pandemia pomogła w globalnym uświadomieniu, że musimy działać wspólnie – zamienić „ja” na „my”. Miasta są katalizatorami zielonej transformacji. Jako samorządowcy nie tylko możemy, ale musimy już dziś mądrze planować i inwestować, bo jutro będzie na to za późno. Jednak do skutecznego działania potrzebna jest współpraca, w przypadku samorządów – przede wszystkim z mieszkańcami, ale i sektorem prywatnym, ponieważ proces zmian zachodzi równolegle na wielu płaszczyznach.

W Gdyni czerpiemy między innymi ze skandynawskiego modelu zrównoważonego rozwoju urbanistycznego, który opiera się na czterech fundamentach: stałej pielęgnacji i ciągłej ochronie środowiska naturalnego, permanentnej redukcji korzystania z nieodnawialnych lub trudno odnawialnych surowców naturalnych, ekonomicznym oraz efektywnym planowaniu i budowie sieci komunikacji łączącej różne środki transportu, a także właściwym planowaniu społecznym. Niezwykle ważną rolę odgrywa również edukacja.



W Gdyni stawiamy na stałą pielęgnację i ciągłą ochronę środowiska naturalnego, permanentną redukcję korzystania z nieodnawialnych surowców naturalnych, ekonomicznym oraz efektywnym planowaniu i budowie sieci komunikacji łączącej różne środki transportu, a także właściwym planowaniu społecznym.

Musimy wyciągać wnioski z historii – ze wstrząsów, które dotykały świat i miasta w przeszłości. Można mnożyć przykłady kryzysów, które w dużym stopniu wymusiły przyspieszenie nieuniknionych zmian. Ostatnio sporo czytałem o historii Londynu, gdzie wielki pożar w XVII wieku doprowadził do przyjęcia nowych przepisów budowlanych, a jednymi z pośrednich skutków epidemii cholery były: oczyszczenie Tamizy i położenie podwalin pod nowoczesny system oczyszczania ścieków czy masowe powstawanie parków publicznych. Albo wielki smog londyński z 1952 roku, który był przyczyną śmierci tysięcy londyńczyków, ale też (cztery lata później) doprowadził do uchwalenia ustawy o czystym powietrzu i tym samym znacznej redukcji emisji szkodliwych gazów w kolejnych latach.

Analogicznie – pandemia COVID-19 przyspieszy wiele procesów, jak choćby równoważenie transportu miejskiego czy budownictwa. Tu dochodzimy do szeroko pojętej zieleni. Prezydent Wojciech Szczurek słusznie zauważył, że jako społeczeństwo powszechnie odczuliśmy, że w dobrze zaprojektowanej, przemyślanej przestrzeni – najlepiej zielonej i wielofunkcyjnej – żyje się lepiej. Zielona transformacja to jeden z wielu procesów, który wyraźnie przyspieszył w ostatnich latach. Zmiany zachodzą tu i teraz, na naszych oczach, również w Gdyni.

Elementem tej zielonej przemiany jest m.in. projekt KLIMATycznego Centrum Gdyni – jakie są założenia tej inicjatywy i jak idą podstępy w jego realizacji? Jak mieszkańcy reagują na zmiany w ich okolicy?

Najtrudniejszy zawsze jest sam proces – czas, w którym metamorfoza już się rozpoczęła, ale jeszcze nie zakończyła. Mieszkańcy przyzwyczajają się do określonego kształtu danego fragmentu miasta, mają swoje nawyki. My – jako samorząd – proponujemy coś nowego, zachęcamy do zmiany tych przyzwyczajeń. Za każdym razem staramy się dokładnie wytłumaczyć, z czego dana zmiana wynika, jakie korzyści z niej płyną i niezmiernie cieszy fakt, że zdecydowana większość mieszkańców przyjmuje to ze zrozumieniem, a część nawet z entuzjazmem. Oczywiście, co zrozumiałe, jest również grupa niezadowolonych. Jeśli, przykładowo, ktoś przez kilkanaście lat, co weekend, parkował samochód kilka metrów od plaży, to potrzebuje trochę czasu, by zmienić nawyk i z uśmiechem podjechać na plażę trolejbusem czy rowerem. Zdajemy sobie sprawę, że uświadamianie i edukowanie mieszkańców to również proces rozłożony w czasie.

Nie bez powodu wspominałem o podróżowaniu samochodem po centrum. Zmiany w organizacji ruchu czy zastąpienie miejsc parkingowych zielenią to jedno z głównych założeń projektu, który nazwaliśmy KLIMATyczne Centrum. Zielona transformacja śródmieścia Gdyni trwa od początku 2020 roku, a więc przypadkowo zbiegła się z wybuchem pandemii. To świetny przykład na przyspieszanie procesów pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności. Zmiany poszły dalej, niż wstępnie zakładaliśmy. W ciągu dwóch lat zakończyliśmy kilkanaście „zielonych inwestycji” w centrum, a w trakcie realizacji są kolejne, jak choćby: przebudowa ważnych dla naszego miasta ulic Starowiejskiej i Abrahama czy budowa trzeciego i tym samym ostatniego etapu Parku Centralnego.

Zielona przemiana miasta to nie tylko tereny do rekreacji i wypoczynku. Coraz więcej mówi się również o rolnictwie miejskim, o tym, że przestrzeń miejska ma ogromny potencjał jeśli chodzi o produkcję żywności – np. poprzez wykorzystania dachów budynków. Stosunkowo znany jest już gdyński pomysł rozstawienia uli na dachu urzędu miasta (znalazł naśladowców w całej Polsce), ale czy miasto myśli również o szerszym wykorzystaniu dachów innych budynków, którymi administruje? A może warto pomyśleć o systemie zachęt dla mieszkańców?

Brytyjski architekt Norman Foster kilka miesięcy po wybuchu pandemii COVID-19 postawił odważną tezę. Jeden z najstojniejszych projektantów ostatniego półwiecza stwierdził, że przyszłością miast nie są parkingi, a rolnictwo. Foster prognozuje, że w niedalekiej przyszłości parkingi zmienią się będą w obszary z zielenią lub nawet miejsca, w których rozwijać się będzie miejskie rolnictwo. W Gdyni nie mówimy o tym w kategoriach planów, tylko po prostu robimy to tu i teraz. To nieuniknione działania, mimo że wielu kierowców twierdzi inaczej. Jako ludzie musimy zacząć naprawiać świat, który przez lata niszczyliśmy. Warto dostrzegać plusy. Dzięki temu miasto staje się o wiele bardziej bezpieczne, czystsze i spokojniejsze.



Brytyjski architekt Norman Foster kilka miesięcy po wybuchu pandemii koronawirusa postawił odważną tezę, że przyszłością miast nie są parkingi, a rolnictwo. W Gdyni nie mówimy o tym w kategoriach planów, tylko po prostu robimy to tu i teraz.

Dużo mówi się o wykorzystywaniu miejskich dachów. Paradoksalnie to nie nowość, a cofnięcie się do idei sprzed stu lat. Przecież już w latach dwudziestych XX wieku Le Corbusier projektował budynki z ogrodami na dachach. Wówczas można było uważać to za ekstrawagancję, jednak dziś takie rozwiązania często są koniecznością. W wielu miastach zwyczajnie brakuje miejsca. Między innymi dlatego ogrody (czy ule – jak w naszym, gdyńskim przypadku) na dachach, dziedzińcach, nawet na balkonach, są coraz bardziej popularne.

Masowo powstają ogrody społeczne. Sąsiedzi organizują przestrzeń np. wokół bloków, gdzie wspólnie uprawiają warzywa czy zioła. W Gdyni możemy pochwalić się również ogrodem społecznym, który powstał już w ramach pierwszego etapu budowy Parku Centralnego. To znakomita przestrzeń do relaksu, spotkań i uprawy roślin. Miejsce dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową. Można tam posmakować m.in. mięty ananasowej czy owoców pigwy, porzeczki i aronii, nieopodal znajduje się ogród sensoryczny.

To wszystko dzieje się i rozwija każdego dnia, a nie wspomnieliśmy jeszcze o uprawach balkonowych czy nawet parapetowych. Chyba każdy z nas zna kogoś, kto w mieszkaniu uprawia własne pomidorki, ogórki czy zioła. I nikogo nie trzeba przekonywać, że właśnie takie smakują najlepiej. Dlatego jestem przekonany, że ten trend wciąż będzie się rozwijać w błyskawicznym tempie.

Chociaż Gdynia jest gminą miejską, ma aż 786 gospodarstw rolnych (dane z ostatniego spisu rolnego). Czy miasto ma rozpoznanie, jak te tereny są wykorzystywane? Czy mimo presji, np. ze strony firm deweloperskich, uda się zachować charakter tych obszarów na kolejne lata? Jakie są nieświadomione zalety istnienia terenów rolnych w granicy miasta?

Tu wróć do współpracy i umiejętności koegzystencji. Myślę, że radzimy sobie z tym całkiem nieźle. Powierzchnia Gdyni jest spora i zróżnicowana, przez co każdy może skupić się na swojej działalności. Tradycyjni rolnicy funkcjonujący w granicach naszej gminy nie mają problemów, by realizować się w zakresie, jaki sami sobie zaplanowali.

Co do deweloperów, warto zwrócić uwagę, że i oni zauważają zachodzące zmiany i próbują się do nich dostosować. To cieszy. Świadomość ekologiczna rośnie, ale wciąż warto wywierać presję społeczną. Osiedla powinny gwarantować bogatą zielen i na szczęście coraz częściej tak się dzieje. Przy nowo powstających inwestycjach można dostrzec bioróżnorodność roślin, powstają grządki sąsiedzkie czy ogrody sensoryczne, stawiane są skrzyżki z ziołami.

Mali, lokalni rolnicy często narzekają na trudności z bezpośrednią sprzedażą swoich produktów. Dla sieciowych sklepów czy firm przetwórczych nie są oni partnerem. Tymczasem miejsc do sprzedaży bezpośredniej brakuje – szczególnie jeśli jest się naprawdę małym producentem, który nie wykupi stoiska do sprzedaży np. na bazarze (towary na sprzedaż ma tylko sezonowo). Czy miasto planuje jakieś inicjatywy wspierające lokalną produkcję i dystrybucję żywności? Znaną są chociażby inicjatywy tzw. targów jednodniowych.

Takie inicjatywy istnieją, ale uważam, że potrzeba ich znacznie więcej i jestem przekonany, że w Gdyni systematycznie będzie ich przybywać.

W ubiegłym roku powstał niezwykle interesujący projekt wykonany przez Busola Trends we współpracy z Urban Lab Gdynia. To projekt zainspirowany adaptacją do nowych, postpandemicznych warunków życia miejskiego. Jak słusznie zauważają autorzy, pandemia przyczyniła się nie tylko do zmian krótkoterminowych, ale i zwróciła naszą uwagę na istotę myślenia długoterminowego. Po okresie izolacji społecznej, gdy zaczęliśmy przystosowywać się do nowej rzeczywistości, przeprowadzono foresight miejski. Badania nad

przyszłością Gdyni trwały od sierpnia do końca października 2021 roku, a ich efektem jest raport „Gdynia 2050. Cztery scenariusze przyszłości”, który wskazuje różne drogi, którymi może podążać miasto oraz uświadamia odbiorcom ich rolę w kształtowaniu jutra. Projekt uwzględnia trendy w obszarze społecznym, technologicznym, środowiskowym, politycznym oraz ekonomicznym i przekłada je na wizje czterech różnych scenariuszy rozwoju Gdyni w 2050 roku. Jeden z nich – szczególnie interesujący pod kątem naszej rozmowy – zatytułowany jest „Wspólnotowa Idylla” i zakłada, że miasto to: wspólny wysiłek w odbudowę przyrody, system funkcjonowania oparty na idei stworzenia miasta jutra odpornego na kryzys oraz miejsce, gdzie przyroda i ludzie posiadają równe prawa miejskie. W tej wizji tereny mieszkalne przeplatają się z miejscami rekreacyjnymi, strefami usługowymi oraz przestrzeniami rolniczymi. Modernistyczny charakter gdyńskiej architektury zostaje wzbogacony o ekologiczne rozwiązania, np. panele fotowoltaiczne. Nowe budynki powstają w ramach urbanistyki przyjaznej środowisku, z wykorzystaniem prefabrykatów, surowców odnawialnych oraz odnawialnych źródeł energii. Świetnie funkcjonuje wiele ogrodów miejskich, a restauracje opierają swoje menu na potrawach przygotowanych z lokalnych produktów. W ścisłym centrum powstaje rozstawiane targowisko, które jest chętnie odwiedzane przez mieszkańców całego regionu. Popularne są również targowiska przydomowe. Żywność produkowana jest w farmach miejskich, skąd trafia bezpośrednio do odbiorcy lub lokalnego sklepiku. W ramach zyskującego na popularności rolnictwa miejskiego gdynianie i gdynianki współtworzą jadalne ogrody oraz społeczne sady. Gdynia jest zielonym miastem należącym do ludzi.

”

Żywność produkowana jest w farmach miejskich, skąd trafia bezpośrednio do odbiorcy lub lokalnego sklepiku. W ramach zyskującego na popularności rolnictwa miejskiego gdynianie i gdynianki współtworzą jadalne ogrody oraz społeczne sady.

W raporcie, do którego lektury gorąco zachęcam, możemy znaleźć o wiele szerszy opis tego oraz trzech pozostałych scenariuszy. Opowiadam o tym nie bez przyczyny. Otóż nie musimy czekać do 2050 roku, by niektóre z opisanych rozwiązań zastosować w praktyce. Nie za 30 lat, a w niedalekiej przyszłości. Gdynia już dziś jest miastem z zielenią, ale chcemy jej jeszcze więcej. Jestem przekonany, że z każdym rokiem będziemy rozwijać się w tym kierunku, a komfort życia każdego z mieszkańców będzie dzięki temu rósł.

Ta rozmowa pokazuje, jak wielowątkowym tematem jest wyzwanie zielonej transformacji miasta i jego adaptacja do zmian klimatu. Gdynia zdecydowała się powołać Wydział Ogrodnika Miasta – koordynujący różne działania z tego zakresu. Jak takie podejście sprawdziło się w praktyce? Czy mogą to być wskazówki dla innych miast? Czy kompetencje tej jednostki będą dalej rozszerzane?

Zdecydowanie, Wydział Ogrodnika Miasta odpowiada w Gdyni za wiele z wymienionych w naszej rozmowie działań, jednak – co niezwykle istotne – nie jest tak, że wszystko spoczywa na jego barkach. Działamy interdyscyplinarnie, a zadania związane z zieloną transformacją rozkładają się na wiele jednostek.

Prosty przykład w największym skrócie: wspomniany wcześniej plac Zawiszy Czarnego, czyli *de facto* parking przy plaży Śródmieście, został zamknięty na próbę podczas Europejskiego Tygodnia Zrównoważonej Mobilności. To zadanie koordynował Referat Zrównoważonej Mobilności. Gdy okazało się, że nowe przeznaczenie placu się sprawdza, zrezygnowaliśmy z funkcji parkingowej na stałe i do gry wkroczył Wydział Ogrodnika Miasta, który fantastycznie zagospodarował tę przestrzeń zróżnicowaną zielenią. Dziś miejsce to praktycznie niczym nie przypomina „smutnego” parkingu sprzed dwóch lat.

Ale działań, które przyspieszają zieloną transformację w Gdyni, jest znacznie więcej. Niedawno wdrożyliśmy bezemisyjny tabor elektrobusów, systematycznie realizujemy kolejne kilometry buspasów, a ogromnym powodzeniem cieszyła się ogólnodostępna dotacja dla mieszkańców na zakup rowerów elektrycznych. Długo można by wymieniać dalej.

Tak liczne i znaczące działania to jednak dużej mierze zasługa całego sztabu ludzi. Przede wszystkim prezydenta Wojciecha Szczurka, ale też wszystkich wiceprezydentów i całego zespołu urzędników, którzy wykazują ogromne zrozumienie dla wyznaczanych celów. W Gdyni mamy to szczęście, że dysponujemy niezwykle kompetentnymi i doświadczonymi kadrami. To ludzie pełni pasji i zapału, którzy autentycznie chcą zmieniać miasto na lepsze. Podobnie, jak nasi mieszkańcy – aktywni, otwarci i gotowi do działania. Dzięki temu wiem, że mimo trudnych czasów, Gdynię czeka świetlana i zielona przyszłość.

O rozmówcy

Marek Łucyk – wiceprezydent Gdyni ds. rozwoju. Od ponad 20 lat pracuje na rzecz miasta. W 2018 r. powołany na pełnomocnika prezydenta Gdyni ds. realizacji projektów strategicznych. W tym samym roku objął funkcję wiceprezydenta. W czasie jego kadencji zrealizowano ponad 130 inwestycji na kwotę 250 milionów złotych. Wiele z nich związanych jest z szeroko pojętą zielenią. Koordynuje m.in. prace związane z tworzeniem KLIMATycznego Centrum Gdyni. Liczne projekty, które przyczyniają się do systematycznego podnoszenia jakości życia mieszkańców, realizuje w partnerstwie m.in. z: organizacjami pozarządowymi i radami dzielnic.

Partnerzy



Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



Partnerzy numeru

